

Sygn. akt II K 180/14

Ds. 149/14

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 8 grudnia 2014r.

Sąd Rejonowy w Bartoszycach w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący SSR Monika Ziętarska - Kalita

Protokolant sekr. sąd. Emilia Ustaszewska

Prokurator nie stawił się nikt, o terminie zawiadomiony prawidłowo

po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 3 września, 28 października i 2 grudnia 2014r. sprawy

J. S. (1), córki E. i S., z domu C., urodzonej (...) w B.,

oskarżonej o to, że:

w okresie od maja 2013r. do końca grudnia 2013r., w W. i B., woj. (...), znęcała się fizycznie i psychicznie nad swoimi małoletnimi dziećmi P. M. (1), S. M. (1) i Z. S. (1) w ten sposób, że wyzywała dzieci słowami powszechnie uznanymi za obelżywe, biła po całym ciele, szarpała za włosy, za uszy, dusiła, zaniedbywała, pozostawiała bez opieki, a w dniu 20 grudnia 2013r. spowodowała u syna P. M. (1) obrażenia w postaci krwiaka okularowego prawego oczodołu, otarć naskórka bocznej powierzchni nosa po stronie prawej, podbiegnięć krwawych na plecach, podbiegnięć krwawych przedniej powierzchni klatki piersiowej i okolicy podobańczykowej prawej, które naruszyły czynności narządów jego ciała na okres poniżej 7 dni,

tj. o czyn z art. 207 § 1 k.k.

orzeka

I oskarżoną ***J. S. (1)*** uznaje za winną tego, że w okresie od maja 2013r. do połowy października 2013r., w W. i B., woj. (...), znęcała się fizycznie i psychicznie nad swoją małoletnią córką Z. S. (1) i w okresie od maja 2013r. do 21 grudnia 2013r., w W. i B., woj. (...), znęcała się fizycznie i psychicznie nad swoimi małoletnimi synami P. M. (1) i S. M. (1) w ten sposób, że wyzywała dzieci słowami powszechnie uznanymi za obelżywe, biła po całym ciele, szarpała i popychała, zaniedbywała i pozostawiała bez opieki, Z. S. (1) szarpała za włosy i za uszy, S. M. (1) szarpała za uszy i dusiła, a w dniu 20 grudnia 2013r. spowodowała u syna P. M. (1) obrażenia w postaci krwiaka okularowego prawego oczodołu, otarć naskórka bocznej powierzchni nosa po stronie prawej, podbiegnięć krwawych na plecach, podbiegnięć krwawych przedniej powierzchni klatki piersiowej i okolicy podobańczykowej prawej, które naruszyły czynności narządów jego ciała na okres poniżej 7 dni, to jest popełnienia czynu z art. 207 § 1 k.k. i za to z mocy powołanego przepisu skazuje ją na karę 1 (jeden) roku i 10 (dziesięć) miesięcy pozbawienia wolności;

II na podstawie § 14 ust. 2 pkt 3 i § 16 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz. U. Nr 163, poz. 1348 ze zm.), zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. P. kwotę 826,56 (osiemset dwadzieścia sześć 56/100) zł, w tym 23% podatku VAT w kwocie 154,56 zł za obronę oskarżonej wykonywaną z urzędu w postępowaniu sądowym;

III na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. zwalnia oskarżoną od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów postępowania w całości.

SSR Monika Ziętarska - Kalita

Sygn. akt II K 180/14

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Oskarżona J. S. (1) do lutego 2013r. przebywała w zakładzie karnym, gdzie odbywała karę pozbawienia wolności za popełnienie czynu z art. 190 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k. Po opuszczeniu zakładu karnego oskarżona zamieszkała z piątką swoich dzieci - dwuletnią W. M., czteroletnią L. M. oraz z pokrzywdzonymi - pięcioletnim S. M. (1), siedmioletnią Z. S. (1) i dziesięcioletnim P. M. (1). J. S. (1) w okresie od czerwca 2012r. do czerwca 2013r. mieszkała na stacji przy ulicy (...) w B., następnie przeprowadziła się do miejscowości W., gdzie mieszkała do września 2013r., a potem przeprowadziła się z powrotem do B., do mieszkania położonego przy ulicy (...). Do lipca 2013r. z oskarżoną i jej dziećmi mieszkał M. B. (1), który po wyprowadzce jedynie odwiedzał J. S. (1) i czasami zostawał u niej na noc, a w okresie od 26 listopada do 21 grudnia 2013r. przy ulicy (...) mieszkała także koleżanka J. P. G.. Oskarżona pozostawała pod nadzorem pracowników opieki społecznej, którzy przychodzili do jej domu i kontrolowali, w jaki sposób sprawowała opiekę nad dziećmi. Z ich obserwacji wynikało, że J. S. (1) nie do końca radzi sobie z ciężącymi na niej obowiązkami - w zajmowanych przez nią mieszkaniach niejednokrotnie panował nieporządek, lodówka nie była należycie zaopatrzona, dzieci nie miały zabawek, a oskarżona nie panowała nad swoimi emocjami, krzyczała i wulgarnie odnosiła się do swoich dzieci. Pomimo zaobserwowanych zaniedbań żaden z pracowników socjalnych nie odnotował, by J. S. (1) znęcała się nad pozostającymi pod jej opieką dziećmi.

Sytuacja życiowa S. M. (1), Z. S. (1) i P. M. (1) uległa pogorszeniu od maja 2013r. J. S. (1) zaczęła stosować przemoc fizyczną wobec trójki swoich dzieci, o czym pokrzywdzeni informowali swoją ciotkę M. S. (1), a w późniejszym okresie także babkę - S. P.. Jednocześnie faworyzowała dwie inne córki - L. M. i W. M., a mianowicie zajmowała się tylko tą dwójką dzieci, a w razie konfliktów z pozostałym rodzeństwem brała stronę tych dziewczynek, co było odczuwalne dla pozostałej trójki. Oskarżona biła S., Z. i P. po całym ciele, szarpała i popychała, przy czym głównym celem jej ataków był upośledzony umysłowo i chory na serce najstarszy z jej dzieci - P., a także wyzywała je wszystkie słowami powszechnie uznanymi za obelżywe, jak na karcie 27v-28, 34v, 219. Oskarżona dodatkowo udrećzała dzieci zabierając im słodycze i zjadając je na ich oczach, pod pretekstem karania ich za jakieś przewinienia. P., z uwagi na swoje upośledzenie, był dzieckiem nadpobudliwym i agresywnym, co dodatkowo irytowało oskarżoną i potęgowało jej agresję. J. S. (1) wyzywając syna dodatkowo poniżała go, odwołując się do jego upośledzenia (k. 27v, 34v, 219) i straszła umieszczeniem w zakładzie psychiatrycznym, gdzie kilkakrotnie przebywał, w tym w okresie od 29 sierpnia 2013r. do 14 października 2013r. Kiedy najmłodszy syn płakał, oskarżona, dążąc do uciszenia dziecka, ciągała go za uszy, powodując ich zasinienie, a także podduszała, łapiąc za szyję i wciskając głowę chłopca w poduszkę. Od najstarszej córki J. S. (1) wymagała, by zajmowała się młodszym rodzeństwem, a mianowicie, by przewijała swoją siostrę W., kąpała dzieci, robiła im posiłki, chodziła po zakupy spożywcze oraz by zaopatrywała ją w papierosy. Oskarżona nie dbała o dzieci - nieregularnie przygotowywała im posiłki, nie robiła prania, gdyż w domu nie było pralki, w związku z czym dzieci chodziły w brudnych ubraniach, nie pilnowała, by Z. każdego ranka została zaopatrzona w drugie śniadanie i punktualnie wyprawiona do szkoły oraz by zawsze była przygotowana do lekcji. Niejednokrotnie zdarzało się, że to najstarsza córka przejmowała rolę matki, której rankiem nie chciało się wstać z łóżka, by zająć się dziećmi i sama przygotowywała sobie i rodzeństwu śniadanie, oporządzała młodsze dzieci, sama wyprawiała się do szkoły. J. S. (1) nie zawsze była usatysfakcjonowana działaniami Z., za co karała ją, szarpiąc za uszy i włosy, które wrywała. Oskarżona przyjmowała w swoim domu obcych mężczyzn, którzy niejednokrotnie zostawiali u niej na noc, spożywała alkohol i zażywała narkotyki. Często zdarzało się, że wychodziła gdzieś z domu, zostawiając dzieci bez opieki osoby dorosłej i zamykając mieszkanie na klucz od zewnątrz. Bywało, że J. S. (1) zostawiała dzieci pod opieką dorosłej osoby, na przykład swojej siostry M. S. (1), konkubenta M. B. (1), co do którego istniało podejrzenie, że znęcał się

nad oskarżoną, czy koleżanki P. G. (1) lub P. Ł. (1). J. S. (1) podawała, że wychodzi po zakupy do sklepu i nie wracała do domu przez kilka godzin lub dni, nie informując, co się z nią w tym czasie dzieje i kiedy planuje powrót. Podczas jednej z takich eskapad opiekujący się dziećmi M. B. (1) zamknął je same w mieszkaniu w W., schował klucz pod wycieraczką i telefonicznie poinformował o tym M. S. (1), przebywającą wtedy w oddalonym o trzy kilometry J.. W połowie października 2013r. Z. S. (1) uciekła z mieszkania matki do domu swojej ciotki M. S. (1).

W dniu 20 grudnia 2013r. przebywająca akurat sama w domu z dziećmi J. S. (1) poleciła P. M. (2), by zaopiekował się L. M., w czasie gdy ona będzie się kąpać. Kiedy oskarżona przebywała w łazience, pomiędzy jej córkami W. i L. doszło do sprzeczki, którą pokrzywdzony zakończył wymierzając klapsa L.. J. S. (1), usłyszawszy płacz córki, wyszła z łazienki, usiadła na P. i zaczęła okładać go rękoma po całym ciele, a następnie uderzyła syna łokciem w prawy oczodoł. Na skutek ataku matki pokrzywdzony doznał otarć naskórka bocznej powierzchni nosa po prawej stronie, podbiegnięć krwawych na plecach, przedniej powierzchni klatki piersiowej i w okolicy podbojczykowej prawej, a dodatkowo okularowy krwiak wokół prawego oczodołu. P. M. (1) około godziny 20.00 uciekł do swojej ciotki M. S. (1) do J., a około godziny 23.00 wymieniona, wraz z matką S. P., zabrały z domu J. S. (1) także jej najmłodszego syna S. M. (1).

Postanowieniem Sądu Rejonowego w Bartoszycach z dnia 31 grudnia 2013r. P. M. (1), Z. S. (1), S. M. (1) i L. M. zostali umieszczeni w rodzinie zastępczej M. S. (1), a W. M. została umieszczona w rodzinie zastępczej E. W..

(dowód: wyjaśnienia J. S. – k. 114, 214-217; zeznania S. K. - P. – k. 3-4v, 260-265; zeznania M. S. – k. 27v-28, 218-223; zeznania P. G. – k. 34v-35, 223-225; zeznania T. R. K. – k. 36v, 267-268; zeznania S. I. M. – k. 63-64, 305-305v; zeznania P. J. M. – k. 65-66, 303-304v; zeznania Z. S. – k. 67-68, 299-302; zeznania P. O. – k. 98v, 259-260; zeznania M. B. – k. 100v, 265-267; zeznania P. Ł. – k. 268-269; zeznania S. K. – k. 269-270; zeznania T. W. – k. 270; zeznania D. S. – k. 270-271; zeznania R. J. – k. 320; zeznania S. S. – k. 321-322; zeznania S. Ś. – k. 322-324; zeznania K. K. – k. 324-325; zeznania K. B. – k. 326; zeznania S. M. – k. 326-327; zeznania E. Ż. – k. 327; zeznania S. A. – k. 327-328; zeznania G. M. – k. 328-329; notatki urzędowe o przemoc w rodzinie – k. 7-10, 40, 41, 42-42v, 43, 44, 45, 46, 47, 48; dokumentacja medyczna – k. 14, 238; odpis postanowienia SR w Bartoszycach z 31 grudnia 2013r. – k. 29-29v; kserokopia kary czynności dozoru – k. 50-51; opinia lekarska - k. 55; płyty CD – k. 69, 298; opinie psychologiczne – k. 71-78, 79-87, 88-95, 311-312, 313-314, 315-316; opinia z ROD-K w O. – k. 131-142)

Oskarżona J. S. (1) nie przyznała się do popełnienia zarzuconego jej czynu i wyjaśniła, że walczyła o odzyskanie dzieci przez dwa lata. Zaprzeczyła, jakoby miała wulgarnie je wyzywać, bić je, szarpać za włosy, czy uszy lub dusić. Zdarzało się czasem, że skarciła swoje dzieci poprzez danie im przez ubranie delikatnego klapsa. Nieprawdą jest, by zaniedbywała swoje dzieci i pozostawiała je bez opieki, a jeżeli wychodziła z domu, to zawsze zostawiała dzieci pod opieką dorosłej osoby. Jeżeli chodzi o spowodowanie obrażeń u P. w dniu 20 grudnia 2013r., to kiedy wieszala w łazience pranie, usłyszała, jak jej córka L. zaczęła przeraźliwie wołać ją z pokoju. Kiedy weszła do pokoju, to zobaczyła, że P. stoi za L. i trzyma ją rękoma za szyję. Zareagowała wtedy dość gwałtownie, złapała syna za ramię i odciągnęła go od córki, a on wtedy poleciał na obicie łóżka. Kazała mu za karę stać w kącie i on tam stał przez około 15 minut. P. jest upośledzony umysłowo, kilkakrotnie przebywał w szpitalu psychiatrycznym, bo stwarzał zagrożenie dla siebie i innych, zdarzało się, że sam sobie robił krzywdę, w tym w szkole, na przykład uderzał się głową o ścianę lub sam się policzkował, a potem twierdził, że został pobity przez rodzeństwo, przez nią lub przez jej konkubenta. Na zakończenie wskazała, że pozostaje w konflikcie ze swoją matką w związku ze sprawowaniem opieki nad dziećmi, a jej starsze dzieci są zmanipulowane przez jej matkę.

Przesłuchiwana na rozprawie w dniu 3 września 2014r. ponownie nie przyznała się do popełnienia zarzuconego jej czynu i wyjaśniła, że jeżeli chodzi o obrażenia u P., to było tak, że syn dusił jej córkę L., a kiedy ona wyszła z łazienki i to zobaczyła, to odciągnęła go od niej i może stąd te zadrapania. Tego samego dnia W. zaczęła płakać, wyciągnęła ją z łóżeczka, a P. nadział się na łokieć i wtedy podbił sobie oko. To agresywne dziecko, jej siostra widziała, jak chciał wyskoczyć przez balkon. Dziwi ją to, że złożono zawiadomienie o znęcaniu się przez nią nad dziećmi dopiero w grudniu 2013r., skoro miała się nad nimi znęcać od maja 2013r. Nie ma pewności, że dzieci nie zostały zmanipulowane, nawet Sąd nie ma takiej pewności, ktoś mógł im podpowiedzieć, co mają mówić. Dzieci chodziły do szkoły, P. leżał w szpitalu psychiatrycznym i nikt niczego nie zauważył. Oświadczyła, że jej matka i siostra mogą jej nienawidzić, wprawdzie

opiekują się jej dziećmi, ale dzieci nie mogą odpowiadać za to, jakie relacje łączą ją z jej rodziną. Jej matka długo była za granicą i nikt jej nie pomógł, a kiedy jej syn był w szpitalu psychiatrycznym, to sama musiała siedzieć z trójką dzieci, bo jej siostra nie chciała jej pomóc. Skoro miała znęcać się przez tyle czasu nad swoimi dziećmi, to dlaczego jej siostra zwlekała tak długo z zawiadomieniem o tym policji i dlaczego dawała jej się opiekować swoim dzieckiem? Nadto wyraziła zdziwienie, dlaczego stawiany jej zarzut dotyczy tylko trójki dzieci, a nie całej piątki. Oświadczyła, że nie znęcała się nad swoimi dziećmi, a sytuacja z nadzianiem się P. na jej łokieć na pewno nie miała miejsca 20 grudnia 2013r., ale na dwa dni przed Wigilią, a mogło też to być kilka dni przed Wigilią. W czasie zajścia z P. syn szarpał się. Nie potrafiła wytłumaczyć, dlaczego u P. stwierdzono obrażenia po obu stronach ciała i wskazała, że syn mógł doznać stwierdzonych u niego obrażeń dzień wcześniej albo dzień później. Podała, że - pomimo jego upośledzenia - starała się usamodzielnic P., gdyż miał wtedy już 10 lat, on sam się mył i sam się ubierał. Nie była w stanie upilnować P. przy piątce dzieci, pomimo tego, że był upośledzony i agresywny. Kiedyś zdarzyło się, że w domu było sześć dorosłych osób, a P. przełożył nogę przez poręcz balkonową. Żeby upilnować dzieci, za każdym razem, gdy mieszkała wyżej, niż na parterze, wykręcała klamki z okien.

Przyznała, że zostawiała dzieci pod opieką konkubenta, swoich dwóch siostr ciotecznych oraz młodszej siostry, której musiała za to płacić. Zdarzało jej się czasem wyjść do klubu w sobotę lub niedzielę, żeby potańczyć i spotkać się ze znajomymi. Jest młoda i ma prawo do wychodzenia z domu, bo to normalne, nawet jeśli ma się dzieci. Uważa, że lepiej, żeby odstresowała się w ten sposób, niż żeby miała krzyczeć na dzieci w domu. Zdarzało się, że mogła wypić piwo na grillu u znajomych i wtedy mogły zobaczyć ją dzieci. Nigdy nie zdarzyło się, żeby zostawiała swoje dzieci bez opieki. Jej siostra także wychodziła z domu ze swoim chłopakiem, a wtedy ona opiekowała się jej córką. Do listopada 2013r. miała dobry kontakt z M. S. (1), widywały się nawet po kilka razy w tygodniu. Siostra sporadycznie zostawiała jej swoją córkę pod opieką, a ona nigdy jej nie odmawiała, bo jedno dziecko można łatwo zabrać ze sobą. Świetnie radziła sobie z opieką nad piątką dzieci, ale czasem zdarzały się ekstremalne sytuacje.

W dniu 14 października 2013r. usunięto jej w szpitalu szyjkę macicy. Z uwagi na konieczność sprawowania opieki nad dziećmi wypisała się ze szpitala jeszcze tego samego dnia. Zwracała się z prośbą do CARITAS-u o pomoc w opiece nad dziećmi, ale bezskutecznie, dopiero po badaniach w ROD-K ktoś zainteresował się jej sprawą. Od momentu opuszczenia przez nią zakładu karnego przychodziła do niej pani kurator S. K. (3), przychodziła do niej bardzo często, czasem nawet raz w tygodniu i nigdy nie zapowiadała swoich wizyt. Kiedy nie przychodziła przez trzy - cztery tygodnie, to dzwoniła i mówiła, że przyjdzie w przyszłym tygodniu, ale nigdy nie podawała, kiedy konkretnie. Żaden kurator nie interesował się nią aż tak. Pracownicy socjalni przychodzili do niej sporadycznie. Kiedy w okresie od czerwca 2012r. do czerwca 2013r. mieszkała przy ulicy (...), to przychodziła do niej pani M. z MOPS-u, od czerwca 2013r. do września 2013r. mieszkała w W. na stacji i tam odwiedzali ją pani kurator rodzinna W., pani kurator społeczna K. i dzielnicowy, ale nie znała jego nazwiska, a potem mieszkała przy ulicy (...), a wtedy ktoś był u niej raz, może dwa razy.

P. chodził do Ośrodka (...) w B., pierwszą klasę skończył normalnie, a potem miał nauczanie indywidualne. Do szkoły jeździł bussem, codziennie spotykał się z nauczycielem - kobietą, ale nie pamiętała jej nazwiska. Często kontaktowała się telefonicznie z dwoma kobietami, które uczyły jej syna w tym ośrodku. Od września 2013r. P. sporo czasu spędzał w Szpitalu (...) w O., w Oddziale Dziecięcym. P. w okresie objętym zarzutem często był agresywny w stosunku do swojego rodzeństwa, do innych dzieci, do nauczycieli, na przykład potrafił ugryźć nauczyciela. Kiedy nie dostawał tego, co chciał, potrafił bić się po twarzy lub uderzał głową o ścianę. Z tego powodu trafił do szpitala, o co jej matka miała do niej pretensje.

Z. chodziła do Szkoły Podstawowej (...) w B., w zerówce jej wychowawczynią była pani D. S. (2), a od września poszła do pierwszej klasy, ale nie pamiętała nazwiska jej wychowawczynie. Od połowy listopada 2013r. Z. zamieszkała z jej siostrą, mieszkała tam do końca grudnia, ale przychodziła do domu. Nie miała żadnych problemów wychowawczych z Z. i S., oni byli raz grzeczni, a raz niedobrzy - jak to dzieci.

(wyjaśnienia J. S. – k. 114, 214-217)

Sąd zważył, co następuje:

Wyjaśnieniom oskarżonej, w których nie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu Sąd nie dał wiary, albowiem pozostają one w oczywistej sprzeczności z wiarygodnymi zeznaniami pokrzywdzonych P. M. (1), Z. S. (1), I. M. (2) oraz w korespondujących z nimi relacjami świadków S. P., M. S. (1), P. G. (1), P. O. (2), S. Ś. (2), R. J. (2), K. K. (3), S. M. (3) i E. Ż.. Wynika z nich w sposób nie budzący wątpliwości, że oskarżona znęcała się fizycznie i psychicznie nad trójką swoich dzieci, a prezentowane przez nią zachowania żadną miarą nie mogą być uznane za dozwolone karcenie lub za drobne zaniedbania, będące następstwem zmęczenia matki piątki małych dzieci. Twierdzenia J. S. (1), jakoby dawała jedynie drobne klapsy P., Z. i S., nie zaniedbywała ich i zawsze pilnowała, by pozostawały pod opieką dorosłej osoby, a obrażenia stwierdzone u P. po 20 grudnia 2013r. były następstwem uderzenia się dziecka o obicie łóżka lub przypadkowe „nadzianie się” na jej łokieć stanowią jedynie wyraz przyjętej przez nią linii obrony i - w świetle zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego - nie mogą być podzielone.

Podstawowym dowodem potwierdzającym zarzuty stawiane J. S. (1) są zeznania jej małoletnich dzieci. Z treści opinii psychologicznych wydanych w niniejszej sprawie wynika, że wprawdzie rozwój intelektualny P. M. (1) kształtuje się na poziomie upośledzenia umysłowego lekkiego stopnia, zdolność postrzegania zdarzeń, ich zapamiętywania i odtwarzania jest osłabiona, a u S. M. (1) jest wykształcona przeciętnie, to jednak żadne z dzieci nie przejawia tendencji do kłamstw i do manipulacji, a przedstawione przez nich treści są relacjami tego, co dzieci zapamiętały, a nie tego, co zostało im powiedziane lub zasugerowane. Sąd podzielił wszystkie sześć opinii, albowiem są one pełne, jasne, logiczne, nie zawierają sprzeczności i luk, natomiast przedstawione w nich oceny i poglądy zostały wyczerpująco uzasadnione. Zważywszy na treść opinii oraz zawartość zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, o czym będzie niżej, nie ma mowy o tym, by którekolwiek z dzieci oskarżonej zostało zmanipulowane i opowiedziało o sytuacjach, które w rzeczywistości nie miały miejsca.

Wskazać w tym miejscu należy, że niekorzystne w swej treści dla J. S. (1) są nie tylko relacje jej dzieci i M. S. (1), ale także zeznania S. P., P. G. (1), S. Ś. (2), R. J. (2), K. K. (3), S. M. (3) i E. Ż.. O ile - co wynika z wyjaśnień oskarżonej i obserwacji jej zachowania wobec siostry, matki i P. G. (1) na sali rozpraw - można uznać, że między J. S. (1), a wymienionymi istnieje konflikt, o tyle trudno byłoby o tym mówić w przypadku pozostałych wymienionych świadków, którzy nie mieli żadnych powodów, by treścią swoich relacji stawiać oskarżoną w niekorzystnym świetle. Relacje wszystkich wymienionych świadków korespondują ze sobą oraz z zeznaniami małoletnich pokrzywdzonych, którym, z uwagi na wiek oraz treść opinii biegłych, z pewnością nie można przypisać cynicznego i bezpodstawnego pomawiania matki o znęcanie nad nimi. Powyższe świadczy o tym, że zeznania M. S. (1), S. P. i P. G. (1) nie są złośliwym i gołosłownym oczernianiem oskarżonej.

Z wiarygodnych i spójnych ze sobą zeznań P. M. (1), Z. S. (1) i S. M. (1) wynika w sposób nie budzący wątpliwości, że J. S. (1) niejednokrotnie biła swoje dzieci, ciągała Z. i S. za uszy, córkę targała za włosy, wyzywała je wulgarnymi słowami, zaniedbywała zostawiając same w domu lub pod opieką obcych dorosłych osób, przerzucała swoje obowiązki na najstarszą córkę, domagając się, by zajmowała się młodszym rodzeństwem i przygotowywała dzieciom posiłki, a za odmowę wykonywania jej poleceń stosowała przemoc, nie troszczyła się, czy pokrzywdzeni są syci, czyści i przygotowani do szkoły.

O tym, co się dzieje w ich domu P. M. (1), Z. S. (1) i S. M. (1) informowali swoją ciotkę M. S. (1) i babcię S. P.. Z ich przekonujących zeznań wynika, że dzieci skarżyły się na wyzwiska, jakimi obrzucała je matka, na bicie, ciąganie za włosy i uszy, wysługiwanie się nimi w wykonywaniu elementarnych matczynek obowiązków. O ile S. P. sytuację swoich wnucząt znała jedynie z relacji pokrzywdzonych i swojej córki M. S. (1), o tyle ta ostatnia sama miała okazję zaobserwować, jak jej siostra wywiązuje się ze swoich rodzicielskich obowiązków względem dzieci. M. S. (1) podała, że niejednokrotnie słyszała, jak jej siostra odnosi się do pokrzywdzonych i zwracała jej uwagę, by zaprzestała wyzywać dzieci. Świadek widziała obrażenia u pokrzywdzonych, które pochodziły od razów zadanych im przez J. S. (1). Siostra oskarżonej podała także, że J. S. (1) zostawiała swoje dzieci jej lub innym osobom, nie informując o tym, jak długo będzie korzystała z ich pomocy i nie odbierała dzieci nawet przez kilka dni. O tym, że nie wszyscy dorośli zasługiwali na zaufanie, jakim obdarzała ich oskarżona świadczy sytuacja, kiedy to J. S. (1) pozostawiła dzieci pod opieką swojego

ówczesnego konkubenta M. B. (1), który zamknął je w mieszkaniu na klucz, schował go pod wycieraczką, a następnie telefonicznie poinformował o pozostawieniu dzieci samych sobie M. S. (1).

Naocznym świadkiem znęcania fizycznego i psychicznego nad P. i S. była także P. G. (1), która mieszkała z oskarżoną przez około miesiąc czasu. Kwestia jakości sprawowanej przez nią opieki nad dziećmi może być wątpliwa - P. G. (1) utrzymywała, że zajmowała się synami oskarżonej, jednakże te twierdzenia pozostają w oczywistej sprzeczności z zeznaniami P. M. (1) i S. M. (1), którzy zgodnie podali, że „ciocia P.” nie zajmowała się nimi. W świetle zeznań małoletnich pokrzywdzonych nie do podważania w ocenie Sądu są relacje P. G. (1) na okoliczność tego, że kilkakrotnie była świadkiem bicia i wyzywania chłopców przez oskarżoną, widziała obrażenia na ich ciałach, zostawała po kilka dni sama z dziećmi oskarżonej, która po prostu wychodziła z domu i zaobserwowała, że J. S. (1), nie interesowała się tym, by dzieci nakarmić, umyć i wyprać ich rzeczy. P. G. (1) opisała także okoliczności, w jakich doszło do powstania w dniu 20 grudnia 2013r. obrażeń u P. M. (1), o których dowiedziała się od samej oskarżonej. O tym w swoich wiarygodnych w tej części relacjach wspominał także M. B. (1) - wymieniony wskazał, że J. S. (1) poinformowała go, że P. uderzył się o łokieć, jednak nie wiedział, czyj to był łokieć, ani w jakich okolicznościach do tego doszło. Wprawdzie z zeznań M. B. (1) nie wynika w bezpośredni sposób, że to J. S. (1) uderzyła łokciem swojego syna, ale relacje świadka skutecznie podważają wyjaśnienia oskarżonej złożone w toku postępowania przygotowawczego, w których utrzymywała, że tylko złapała syna za ramię i odciągnęła go od córki, a P. „polecał na obicie łóżka”.

Udokumentowanymi obrażeniami, które spowodowała u jednego ze swoich dzieci oskarżona, są te stwierdzone u P. M. (1). Sąd nie podzielił wyjaśnień oskarżonej, w których utrzymywała, że w dniu 20 grudnia 2013r. jedynie odepchnęła syna od córki po tym, jak P. miał dusić siostrę. Relacje oskarżonej na tę okoliczność są niekonsekwentne, w toku postępowania ewoluowały i pozostają w oczywistej sprzeczności z zeznaniami nie tylko jej dzieci, matki, siostry, P. G. (1), ale także z relacjami jej byłego konkubenta, M. B. (1), który - co wynika z treści jego zeznań - miały służyć wsparciu linii obrony oskarżonej. J. S. (1) w toku postępowania przygotowawczego podała, że po tym, jak zauważyła, że jej syn dusi siostrę, złapała go za ramię, odciągnęła go od córki, a chłopiec wtedy polecał na obicie łóżka. Dopiero w toku postępowania przed Sądem dodała, że zadrapania na ciele syna mogły powstać na skutek odciągania go od L., jednakże nie potrafiła wytłumaczyć, skąd wzięły się obrażenia po obu stronach ciała dziecka, snuła za to przypuszczenia, że mogły one powstać dzień przed lub dzień po zdarzeniu. Podczas rozprawy J. S. (1) podała, że P. „nadział się” na jej łokieć, kiedy wyciągała z łóżeczka córkę W.. Te relacje skutecznie podważają zeznania P. M. (1) i Z. S. (1). P. w dniu 13 lutego 2014r. i 20 listopada 2014r. podał, że matka biła go łokciem w oko, a Z. w dniu 20 listopada 2014r. potwierdziła wersję brata mówiąc, że kiedy była już u ciotki, P. żalił się, że matka podbiła mu oko i biła po plecach, o czym opowiedział jej także S., co świadczy o tym, że P. mówił prawdę. Tuż po zejściu P. poskarżył się swojej babci i ciotce, co zrobiła mu matka - z relacji S. P. i M. S. (1) wynika, że najstarszy syn miał opiekować się młodszym rodzeństwem, a kiedy dzieci zaczęły płakać, J. S. (1) usiadła na niego, biła go rękoma po plecach, a po tym, jak chłopiec coś jej odpyskował, celowo uderzyła go łokciem w oko. Obie kobiety zgodnie zeznały, że widziały ślady na ciele pokrzywdzonego po uderzeniach zadanych mu przez matkę, których rodzaj i umiejscowienie - co wynika z treści opinii lekarskiej, którą Sąd w całości podzielił - odpowiadają przekazowi P. M. (1). O tym, że obrażenia stwierdzone u P. M. (1) powstały w podanych przez niego okolicznościach świadczą także wiarygodne zeznania P. G. (1).

Wprawdzie oskarżona i P. Ł. (1) starały się podważyć wiarygodność tego świadka mówiąc, że P. G. (1) znana jest z tego, że opowiada niestworzone historie, że kłamie i że miała interes w bezpodstawnym pomawianiu J. S. (1), to jednak pozostaje faktem to, że jej relacje znajdują potwierdzenie w zeznaniach innych przesłuchanych w sprawie osób. Przede wszystkim relacje P. G. (1) korespondują z zeznaniami małoletnich pokrzywdzonych, co do których - o czym była wyżej mowa - nie ma najmniejszych wątpliwości, że były spontanicznymi, nie zmanipulowanymi przez nikogo przekazami. Nadto znajdują potwierdzenie także w zeznaniach S. P. i M. S. (1). Wskazać w tym miejscu należy na tę ich część, która dotyczyła incydentu polegającego na podduszaniu S. przez oskarżoną, wciskaniu jego głowę w poduszkę i żądaniu, by płakał. Obie kobiety zgodnie podały, że o tym zdarzeniu dowiedziały się od chłopca, natomiast P. G. (1), nie znając treści relacji ciotki i babci pokrzywdzonego sama opisała tę sytuację, wskazując, że była jej naocznym świadkiem. Wymieniona podała, że widziała, jak J. S. (1) złapała dziecko ręką za szyję, przytknęła jego twarz do poduszki i trzymając tak syna powiedziała, że „teraz może sobie wyć, ile chce”.

P. G. (1) nie była stroną niniejszego postępowania i nie miała wglądu w akta, a zatem nie mogła wiedzieć, co w toku śledztwa mówili inni przesłuchiwani w sprawie świadkowie i nie mogła wiedzieć, co podczas przesłuchań w dniach 13 lutego i 20 listopada 2014r. powiedzą dzieci oskarżonej. Oczywiście, nie można wykluczyć, że P. G. (1) kontaktowała się z innymi osobami przesłuchiwanymi w tej sprawie i konsultowała z nimi treść swoich zeznań, jednakże taka wersja zdarzeń jest - w ocenie Sądu - mało prawdopodobna. Sama oskarżona nie podnosiła, że P. G. (1) była manipulowana - jak to miało być w przypadku małoletnich pokrzywdzonych - przez M. S. (1) lub S. P., a jedynie z relacji P. Ł. (1) wynikało, że P. G. (1) „szybciej kłamie, niż oddycha”. Nawet gdyby przyjąć, że P. G. (1) zmyśliła sobie historię o tym, że to J. S. (1) pobiła 20 grudnia 2013r. swojego syna lub została przez kogoś poinstruowana, co ma mówić na ten temat, nasuwają się dwa pytania. Po pierwsze, dlaczego P. G. (1) nie przedstawiła wersji podawanej przez M. S. (1) lub S. P., a mianowicie, że o całym wydarzeniu wie z relacji samych dzieci, a nie oskarżonej i po drugie - jak wytłumaczyć to, że jej relacje na okoliczność powstania grudniowych obrażeń ciała P. M. (1) częściowo korespondują z relacjami M. B. (1)?

O ile wiedza organów ścigania o tym, jak doszło do powstania obrażeń ciała u P. M. (1) w dniu 20 grudnia 2013r. pochodzi z relacji pokrzywdzonych oraz matki i siostry oskarżonej, o tyle P. G. (1) o tym, co zaszło tego dnia w mieszkaniu J. S. (1) dowiedziała się od niej samej. Świadek podała, że tego dnia wyszła z domu, żeby załatwić pralkę, bo - co wynika także z zeznań P. O. (2) - oskarżona takiego sprzętu nie miała, bo go wcześniej zastawiła w lombardzie. Po powrocie do mieszkania zobaczyła, że P. przykłada do twarzy kawałek mięsa i od samej oskarżonej dowiedziała się, że to ona zabiła syna po tym, jak musiała przerwać kąpiel, bo syn nie zajął się młodszą siostrą. W ocenie Sądu wiedza P. G. (1) o tym, co stało się w mieszkaniu oskarżonej 20 grudnia 2014r. mogła pochodzić albo stąd, że świadek sama widziała pobicie dziecka, albo z relacji innych świadków z tej sprawy albo - jak zeznała wymieniona - z informacji udzielonej jej przez samą J. S. (1).

O tym, że P. M. (1) „uderzył się” o łokieć mówił także M. B. (1), jednakże - jak twierdził - nie wiedział, czy to był łokieć. Powyższe potwierdza relacje P. G. (1) na okoliczność tego, że P. został uderzony łokciem i skutecznie podważa wersję J. S. (1), zaprezentowaną w toku postępowania przygotowawczego, kiedy to utrzymywała, że tylko złapała syna za ramię, odciągnęła go od córki, a P. poleciał na obicie łóżka. Wprawdzie podczas przesłuchania na rozprawie J. S. (1) przyznała, że syn „nadział się” na jej łokieć, jednakże takie wyjaśnienia oskarżonej pojawiły się po tym, jak - co sama przyznała i co wynika z akt - zapoznała się ze zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym i mogła dostosować swoją wersję zdarzeń do wersji przedstawionych w toku postępowania przygotowawczego przez innych świadków. Kiedy nie wiedziała, co mówiły inne przesłuchiwane w sprawie osoby, z jej wyjaśnień nie wynikało, by miała jakąkolwiek styczność z oczodołem, czy plecami dziecka, a jedyną wymierzona mu karą było odstawienie go na kwadrans do kąta.

Sąd nie podzielił wyjaśnień oskarżonej, w których zapewniała, że nigdy nie zostawiała swoich dzieci bez nadzoru, a opiekę nad nimi powierzała konkubentowi i członkom swojej rodziny. Z wiarygodnych zeznań P. G. (1) wynika, że wprowadziła się do mieszkania oskarżonej przy okazji wizyty u niej z D. K., który miał opiekować się dziećmi J. S. (1), bo oskarżona chciała gdzieś wyjść. Sądowi z urzędu wiadomo, że D. K. jest osobą wielokrotnie karaną, w tym za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu oraz przeciwko mieniu, w tym popełnione z użyciem przemocy. Nadto z wiarygodnych relacji P. O. (2) - kuratora sprawującego dozór nad J. S. (1) - wynika, że dochodziły do niego sygnały o pozostawianiu przez oskarżoną dzieci pod opieką obcych osób, które - co kurator odnotowywał w karcie dozoru - przewijały się przez mieszkanie oskarżonej. Z przekonujących relacji T. K. wynika, że prowadził on nadzór nad rodziną oskarżonej w związku z podejrzeniem stosowania przemocy przez M. B. (1). Z powyższego wynika, że J. S. (1) pozostawiała dzieci pod opieką osób całkowicie dla nich obcych, a do tego stwarzających dla nich potencjalne zagrożenie - osób karanych i stosujących wobec nich przemoc fizyczną. Z wiarygodnych zeznań Z. S. (1) wynika, że M. B. (1) uderzył kiedyś w twarz P. po tym, jak chłopiec stanął w obronie swojej matki. Nadto - co czym wiadomo z relacji Z. S. (1) i M. S. (1) - nie ma wątpliwości, że oskarżona wielokrotnie zostawiała swoje dzieci w domu same, bez opieki jakiegokolwiek dorosłej osoby.

Wyjaśnienia J. S. (1), w których wskazywała, że świetnie radziła sobie z opieką nad piątką dzieci, a tylko czasem zdarzały jej się „ekstremalne sytuacje” stanowią w ocenie Sądu wyraz przyjętej przezeń linii obrony i nie polegają na prawdzie. Sama oskarżona w dalszej części swoich wyjaśnień podała, że zwracała się o pomoc w opiece nad dziećmi

do CARITAS-u i dopiero po badaniach w ROD-K ktoś zainteresował się jej sprawą, co świadczy o tym, że jednak miała świadomość swojej niewydolności rodzicielskiej. Nadto J. S. (1) żaliła się, że nikt jej nie pomagał, kiedy S. P. była za granicą, a gdy P. M. (1) przebywał w szpitalu psychiatrycznym, a zatem, kiedy mogła poświęcić więcej swojego czasu i uwagi pozostałym dzieciom, to „sama musiała siedzieć z trójką dzieci, bo jej siostra nie chciała jej pomóc”. Ta roszczeniowa postawa oskarżonej dowodzi, że J. S. (1) jednak nie do końca „doskonale radziła sobie z opieką nad piątką dzieci” i oczekiwała, że ktoś ją w tym będzie wyręczał. Potwierdzeniem tej tezy są zeznania pokrzywdzonych dzieci, M. S. (1), S. P., P. G. (1), ale także osób spoza rodziny oskarżonej, które miały okazję zaobserwować, w jaki sposób J. S. (1) wywiązywała się ze swoich obowiązków rodzicielskich.

I tak, z zeznań Z. S. (1) wynika, że J. S. (1) wylegiwała się w łóżku, bo nic jej się nie chciało robić, a ona, pomimo irytacji i w obawie przed karą, zajmowała się młodszym rodzeństwem, kąpała W. i S., zmieniała siostrze pieluchy, przygotowywała posiłki, kiedy udało jej się coś znaleźć w lodówce, niezależnie od pogody chodziła z karteczką do sklepu i robiła zakupy „na kreskę”, chodziła do klatki obok po papierosy dla matki. Dziewczynka podała, że J. S. (1) nie interesowała się tym, jak sobie radzi w szkole - pomimo przekazywanych informacji nie chodziła na zebrania, nie pomagała jej w lekcjach, nie dbała o to, by dziecko miało wszystkie potrzebne przybory szkolne, by czyste, uczesane i na czas docierało do szkoły. Spóźnienia oraz brak higieny były przyczyną, dla której inne dzieci śmiały się z pokrzywdzonej i nie chciały się z nią bawić. Relacje dziewczynki stoją w oczywistej sprzeczności z zeznaniami M. B. (1), którym Sąd w tym zakresie nie dał wiary, a z których wynika, że J. S. (1) nie stosowała przemocy fizycznej wobec swoich dzieci, nie wyzywała ich, dbała, by do szkoły były wyprawione czyste i nakarmione i przy nim nigdy nie zdarzyło się, by któreś z nich spóźniło się do szkoły. Świadek twierdził także, że sam czasami odprowadzał Z. do szkoły, co także Sąd uznał za całkowicie niewiarygodne, gdyż pokrzywdzona wyraźnie oświadczyła, że nigdy nie było takiej sytuacji, żeby konkubent matki odprowadził ją do szkoły, pomógł jej się umyć, ubrać, uczesać, za to rzadko pomagał jej w lekcjach. Słowa dziewczynki znajdują potwierdzenie w wiarygodnych zeznaniach jej wychowawczyni S. Ś. (2), która nie zauważyła, by ktoś odprowadzał tę uczennicę i odbierał ją ze szkoły, a zmieniło się to dopiero po 18 listopada 2013r., kiedy Z. S. (1) zamieszkała ze swoją ciotką.

O tym, że P. i Z. były dziećmi zaniedbanymi, którymi nie interesowały się dorosłe osoby, pod opieką których do czasu wyprowadzki do J. pozostawiały świadczą wiarygodne i spójne ze sobą zeznania S. Ś. (2), R. J. (2), K. K. (3), S. M. (3) i E. Ż..

S. Ś. (2) była wychowawczynią Z. S. (1) od września 2013r. W przeciągu blisko trzech miesięcy, zanim pokrzywdzona zamieszkała ze swoją ciotką, nauczycielka zauważyła, że dziewczynka notorycznie spóźniała się na lekcje, opuszczając pierwsze godziny zajęć, do szkoły przychodziła rozespana, nieuczesana, niedomyta, bez przyborów szkolnych, nie przygotowana na lekcje i bez drugiego śniadania. Świadek próbowała skontaktować się z matką dziecka, jednakże udało jej się to dopiero po tym, jak poinformowała o sytuacji kuratora. Dopiero wtedy J. S. (1) spotkała się z wychowawczynią córki i zadeklarowała, że zadba o to, by dziecko punktualnie przychodziło do szkoły i z odrobionymi lekcjami, jednakże nie wywiązała się z tego. Zmiana w wyglądzie i zachowaniu pokrzywdzonej nastąpiła po 18 listopada 2013r. - od tej chwili Z. przyprowadzana do szkoły przez kogoś z rodziny stawiała się punktualnie, z odrobionymi lekcjami, była zadbana, uśmiechnięta, na zajęciach była spokojna i uważna. M. S. (1) - w odróżnieniu od swojej siostry - interesowała się postępami w nauce siostrzenicy, dzwoniła do szkoły i przychodziła na zebrania.

Wskazać w tym miejscu należy na wiarygodne zeznania D. S. (2) - wychowawczyni Z. w okresie od września 2012r. do czerwca 2013r. Z jej relacji wynika, że w czasie, gdy pokrzywdzona chodziła do zerówki, w jej wyglądzie i zachowaniu nie było nic, co wskazywałoby na złą sytuację w jej domu - dziewczynka była zadbana, czysta, przygotowana do zajęć, nie skarżyła się na matkę i nie widać było u niej żadnych obrażeń na ciele. Oskarżonej postawiono zarzut znęcania się nad dziećmi od maja 2013r., a zatem świadek miała możliwość zaobserwowania tego, co się działo przez dwa miesiące inkryminowanego okresu. To, że w tym czasie dziecko było przyprowadzane do szkoły czyste i przygotowane do zajęć i nie skarżyło się na sytuację w domu, nie świadczy o tym, że nie było ofiarą znęcania. S. Ś. (2) także nie słyszała słowa skargi od Z. S. (1) na zachowanie matki. Drastyczna zmiana, jaką zauważyła kolejna wychowawczyni dziecka,

potwierdza jednak to, że od wiosny 2013r. coś bardzo złego zaczęło dziać się w życiu małoletniej pokrzywdzonej, a proces ten uległ nasileniu już w nowym roku szkolnym.

Na temat P. M. (1) wypowiadali się R. J. (2), S. S. (4), K. K. (3), S. M. (3) i E. Ż., którzy mieli styczność z pokrzywdzonym od września - października 2013r. Tylko K. K. (3), z racji wykonywanego zawodu pedagoga, zauważyła, że w domu P. M. (1) dzieje się coś złego, o czym świadczyło agresywne zachowanie chłopca. Żadnemu z przesłuchanych świadków pokrzywdzony nie skarżył się, że jest ofiarą przemocy, jednakże wszyscy zauważyli, że dziecko jest zaniedbane, że na zajęcia R. J. (2) i S. M. (3) przychodził nieprzygotowany. Wszyscy świadkowie zauważyli też zmianę w zachowaniu P. M. (1) po tym, jak zamieszkał z M. S. (1) - zaczął systematycznie przychodzić na zajęcia szkolne, był do nich przygotowany, a nawet jeżeli nie, to po zawiadomieniu o tym wychowawczyni, od razu nadrabiał zaległości, chłopiec był czysty i spokojniejszy, a także kontrolował swoje zachowanie.

Zeznania S. K. (3), G. M., S. A., T. W. i K. B. (2) niewiele wnoszą do sprawy, co jednak nie podważa ich wiarygodności. S. K. (3) sprawowała dozór nad rodziną oskarżonej w latach 2007-2008 do marca lub kwietnia 2013r., a zatem przed okresem objętym zarzutem. W tym czasie nie zauważyła niczego niepokojącego w zachowaniu J. S. (1) względem małoletnich pokrzywdzonych.

G. M. to pracownik socjalny i - podobnie, jak S. K. (3) - miała styczność z J. S. (1) od lipca 2012r. do maja 2013r., a zatem nie mogła wypowiedzieć się na temat zachowania oskarżonej w inkryminowanym okresie. Wskazała jednak na to, że J. S. (1) podkreślała, że jej najstarszy syn jest chory psychicznie, jest agresywny i sam zadaje sobie obrażenia, a pozostałe dzieci biorą z niego przykład. Także w toku niniejszego postępowania oskarżona oraz M. B. (1) wskazywali, że P. był agresywnym dzieckiem, że kiedyś próbował wyskoczyć przez balkon i uderzał tasakiem od drzwi sypialni. O tym, że P. jest nadpobudliwym dzieckiem mówiła także Z. S. (1) wskazując, że jej najstarszy brat jest „taki agresywny, że normalnie tak piszczy, krzyczy”, S. S. (4), który zwrócił uwagę na wulgaryzmy w wypowiedziach dziecka i K. K. (3), która podała, że agresja chłopca skierowana była na przedmioty, a nie na osoby, chociaż czasem zdarzały mu się przepychanki z innymi dziećmi. Analiza dokumentacji medycznej zawartej w aktach sprawy potwierdza, że najstarszy pokrzywdzony miewał napady agresji, która była skierowana nie tylko na przedmioty, ale także na innych ludzi. K. K. (3) wyraziła przypuszczenie, że zachowanie P. M. (1) mogło mieć swoje źródło w jego zaburzeniach psychicznych, ale mogło także być potęgowane tym, co się działo u niego w domu. E. Ż. z kolei zauważyła, że ten uczeń jest rozchwiany emocjonalnie i płaczący. Zważywszy na to, że odkąd P. M. (1) zamieszkał z M. S. (1) jego zachowanie uległo zmianie - obecnie stara się kontrolować swoje wybuchy, a jak mu się nie uda, to od razu przeprosza i wykonuje polecenia nauczycieli, przypuszczenia K. K. (3) najwidoczniej były trafne.

S. A. prowadziła nadzór w ramach niebieskiej karty nad rodziną J. S. (1) od września 2013r. w związku z podejrzeniem stosowania przemocy nad P. M. (1) przez M. B. (1). Świadek wskazała, że miała kontakt z oskarżoną, jednakże ograniczył się on do zaledwie trzech półgodzinnych wizyt w jej domu. W czasie sprawowanego dozoru we wrześniu 2013r. P. M. (1) przebywał w szpitalu, a Z. S. (1) - jak podała - „czasami była w szkole”. Z powyższego wynika, że S. A. mogła mieć styczność z P. maksymalnie dwa razy, a z Z. dwa lub tylko jeden raz - w zależności od tego, co świadek miała na myśli mówiąc, że dziecko czasami było w szkole i czy jej trzecia wizyta miała miejsce w czasie, gdy dziewczynka mieszkała już z ciotką. S. A. wskazała, że w domu oskarżonej panował bałagan, w lodówce było jedzenie, a obecne tam dzieci były spokojne, jednakże - w ocenie Sądu - ten świadek z pewnością nie byłaby w stanie rzetelnie wypowiedzieć się na temat sytuacji życiowej pokrzywdzonych w okresie objętym zarzutem.

T. W. podał, że nic nie wiedział na temat znęcania się oskarżonej nad jej dziećmi i nie zauważył, by taki stan rzeczy miał miejsce, jednakże trudno byłoby, by cokolwiek odnotował, skoro - co sam przyznał - nie odwiedzał J. S. (1) w jej mieszkaniu. K. B. (2) prowadził od września 2013r. zajęcia komputerowe z P. M. (1), jednakże nie rozmawiał z pokrzywdzonym na temat tego, co się działo u niego w domu i nie zauważył, bo dziecko było ofiarą przemocy.

Także zeznania P. Ł. (1) niewiele wnoszą do sprawy i - zważywszy na zgromadzony materiał dowodowy - nawet w swoim ograniczonym zakresie nie zasługują na podzielenie. Świadek wskazała, że w sierpniu - wrześniu 2013r. sporadycznie kontaktowała się z J. S. (1) i w tym czasie odwiedziła ją ze trzy lub cztery razy. W ramach tych kilku

spotkań ze dwa razy pilnowała dzieci oskarżonej i nie zauważyła, by J. S. (1) znęcała się nad swoimi dziećmi, nie widziała u nich żadnych obrażeń na ciele i dzieci nie skarżyły jej się na nic, bo były na to za małe. Według świadka dzieci oskarżonej były czyste i zadbane, a w jej mieszkaniu było czysto i za każdym razem był ugotowany obiad. O ile rzeczywiście P. Ł. (1) widziała się z oskarżoną w okresie objętym zarzutem tylko cztery razy, z czego dwukrotnie tylko na czas przekazania jej dzieci, to trudno raczej oczekiwać, by mogła zaobserwować, w jaki sposób J. S. (1) traktowała pokrzywdzonych. Każda z osób wypowiadających się na temat czystości w mieszkaniu J. S. (1) - z wyjątkiem M. B. (1) - zwracała uwagę na panujący tam nieład. Oczywiście, nie można wykluczyć, że na czas tych czterech wizyt świadka J. S. (1) zrobiła porządek w swoim domu, ale mogło być też tak, że standardy czystości P. Ł. (1) są zbliżone są do tych wyznawanych przez oskarżoną i jej byłego konkubenta, a nie przez przesłuchiwaną w sprawie świadków. Okoliczność, że dzieci J. S. (1) nie skarżyły się P. Ł. (1) na zachowanie matki nie świadczy na pewno o tym, że były na to za małe - o sytuacji w domu opowiadały M. S. (1) i S. P., a także Sądowi w swoich zeznaniach. Milczenie dzieci należy raczej złożyć na karb tego, że P. Ł. (1) nie była bliską im osobą lub tego, że obawiały się reakcji matki na wieść o tym, że na nią narzekają - z zeznań Z. S. (1) wynika, że kiedy poinformowała M. B. (1) o tym, co powiedziała pani kurator, J. S. (1) uderzyła ją w twarz.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwala na uznanie, że J. S. (1) w okresie od maja 2013r. do połowy października 2013r. wyzywała swoją córkę Z. S. (1) słowami powszechnie uznanymi za obelżywe, biła ją po całym ciele, szarpała i popychała, szarpała za włosy i za uszy, zaniedbywała i pozostawiała bez opieki, a w okresie od maja 2013r. do 21 grudnia 2013r. wyzywała słowami powszechnie uznanymi za obelżywe swoich synów P. M. (1) i S. M. (1), biła ich po całym ciele, szarpała i popychała, zaniedbywała i pozostawiała bez opieki, S. M. (1) dodatkowo szarpała za uszy i dusiła, a w dniu 20 grudnia 2013r. pobiła P. M. (1) powodując u niego krwiaka okularowego prawego oczodołu, otarcia naskórka bocznej powierzchni nosa po stronie prawej, podbiegnięcia krwawe na plecach, na przedniej powierzchni klatki piersiowej i okolicy podobojczykowej prawej. Sąd zmodyfikował opis czynu w zakresie czasokresu znęcania się oskarżonej nad dziećmi oraz części znamion zarzuconego jej czynu. Z relacji Z. S. (1) i M. S. (1) wynika w sposób nie budzący wątpliwości, że pokrzywdzona uciekła z domu matki w połowie października 2013r., a zatem od tego czasu nie była narażona na jej ataki. (...) oskarżonej opuścili jej dom 21 grudnia 2013r., a zatem przez okres dziesięciu dni przed końcem 2013r. nie byli już ofiarami znęcania. Sąd przez przeoczenie nie wyeliminował z opisu czynu przypisanego oskarżonej okresu od 29 sierpnia 2013r. do 14 października 2013r., kiedy to P. M. (1) przebywał w szpitalu psychiatrycznym w O. i jego kontakt z matką był sporadyczny - J. S. (1) czterokrotnie była w odwiedzinach u syna i dwukrotnie zabrała go na terapię domową, która trwała raz dwa, a raz cztery dni. Materiał dowodowy zgromadzony w sprawie nie dostarczył informacji na okoliczność tego, jak w czasie tych spotkań J. S. (1) traktowała swojego najstarszego syna. Z zeznań Z. S. (1), S. M. (1), M. S. (1) i S. P. wynika, że za uszy szarpani byli tylko małoletnia Z. i S., tylko dziewczynka była ciągnana za włosy, a ofiarą duszenia był najmłodszy z pokrzywdzonych. Powyższe znalazło odzwierciedlenie w opisie czynu przypisanego oskarżonej.

J. S. (1) swoim zachowaniem wypełniła znamiona czynu opisanego w art. 207 § 1 k.k. Jej wina nie budzi żadnych wątpliwości.

Wymierzona oskarżonej kara jest adekwatna do stopnia jej zawinienia i stopnia społecznej szkodliwości przypisanego jej czynu. W ocenie Sądu spełni ona swoje cele w zakresie prewencji indywidualnej oraz ogólnej.

Okolicznością obciążającą był znaczny poziom agresji oskarżonej, która atakowała pokrzywdzonych fizycznie i werbalnie, nie mając po temu żadnego powodu. Z zasad doświadczenia życiowego i logicznego rozumowania wynika, że dzieci nie zawsze zachowują się tak, jakby tego życzyli sobie dorośli, jednakże dojrzały rodzic zdaje sobie sprawę z tego, że nie sposób oczekiwać od pięciolatka lub upośledzonego, nadpobudliwego dziesięciolatka, by zachowywali się cicho, powściągliwie i by natychmiast wykonywali każde polecenie. Nawet jeśli zachowanie dziecka jest dla rodzica z jakiegoś względu uciążliwe, to istnieje szereg instrumentów służących do wyegzekwowania oczekiwanego zachowania, które nie wiążą się z fizycznym, czy psychicznym udrczeniem małego człowieka. Dzieci oskarżonej były bite i wyzywane nie tylko wtedy, gdy były „wredne”, ale także wtedy, gdy zirytowały matkę swoją obecnością, czy zbyt głośnym płaczem po klapsie. Szokujące są zachowania J. S. (1), która - dążąc do spacyfikowania nadpobudliwego syna - wyzywała go w sposób piętnujący jego upośledzenie i straszyla umieszczeniem szpitalu psychiatrycznym, a

zatem w miejscu oddalonym znacznie od jego domu, gdzie nie miał kontaktu z najbliższymi i gdzie był poddawany leczeniu, w tym - co wynika z dokumentacji medycznej - z zastosowaniem środków przymusu bezpośredniego - co dla dziecka nie jest miłym doświadczeniem. W bardzo niekorzystnym świetle stawiają oskarżoną jej poczynania względem tych „gorszych” dzieci, kiedy to na ich oczach wyjadała ich słodycze lub oddawała je „lepszym” dzieciom, co w konsekwencji prowadziło do dodatkowego udręczenia pokrzywdzonych i zrodziło ich niechęć do młodszego, faworyzowanego rodzeństwa. Istotną okolicznością obciążającą jest fakt, że ofiarami przemocy fizycznej i psychicznej oskarżonej były jej małe dzieci, które w matce szukały miłości i oparcia, a doznawały jedynie okrucieństwa, odrzucenia, widząc jednocześnie, że J. S. (1) była zdolna do okazywania miłości pozostałej dwójce dzieci. P., Z. i S. w starciu z dorosłą kobietą, od której byli całkowicie uzależnieni, nie mieli żadnych szans - J. S. (1) była od nich zdecydowanie silniejsza i - co wynika z opisu jej zachowania z 20 grudnia 2013r. - z łatwością potrafiła poradzić sobie nawet z najstarszym synem. Przemoc fizyczna stosowana przez nią wobec dzieci miała znaczne natężenie i pozostawiała po sobie widoczne ślady - siniaki na skórze dzieci, czy placki łysej skóry na głowie córki, którą tak mocno ciągała za włosy, że aż je wyrывała. Oskarżona nie tylko nie wywiązywała się z elementarnych obowiązków wobec swoich dzieci, ale dodatkowo wyładowywała na nich swoją złość za to, że - w jej ocenie - niewłaściwie lub w ogóle nie realizowały powinności, które normalnie ciążyą na matce. Z. S. (1) padała ofiarą ataków matki, kiedy na przykład nie chciała przewinąć młodszej siostry, P. M. (1) dostał lanie po tym, jak nie dopilnował, by młodsze rodzeństwo nie przeszkadzało matce przyszykować się na spotkanie z jakimś mężczyzną. Istotną okolicznością obciążającą była też lekkomyślność, jaką wykazywała się oskarżona pozostawiając swoje dzieci bez opieki - z relacji jej córki Z. wynika, że zdarzało się, iż J. S. (1), wychodząc z domu, zamykała je od zewnątrz na klucz. Oskarżona nie dawała dzieciom żadnych wytycznych, co miałyby zrobić w razie wystąpienia jakiejś sytuacji awaryjnej, nie zostawiała telefonu, za pomocą którego mogłyby kogoś zaalarmować, gdyby stało się coś złego i skutecznie uniemożliwiała im ucieczkę z mieszkania, gdyby dzieci w ten sposób musiały ratować swoje życie. Nie bez znaczenia było też to, że części swoich zachowań J. S. (1) dopuszczała się będąc pod wpływem alkoholu. Na niekorzyść oskarżonej przemawiała też jej uprzednia, wielokrotna karalność (k. 293-294).

Sąd nie doszukał się żadnych okoliczności łagodzących po stronie oskarżonej. Nie sposób w ocenie Sądu za taką okoliczność uznać tego, że J. S. (1) nie mogła liczyć na pomoc rodziny, czy tego, że czasem zdarzały jej się sytuacje „ekstremalne”. To oskarżona, jako osoba dorosła, zdecydowała się sprowadzić dzieci na ten świat i przede wszystkim na niej ciążył obowiązek zapewnienia wszystkiego, co najlepsze, piątce istnień, którym dała życie. Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy wskazuje, że oskarżona - wbrew swojemu odczuciu - nie była pozostawiona sama sobie i korzystała z pomocy swojej siostry M. S. (1) oraz pracowników instytucji społecznych. Chociaż można mieć uzasadnione wątpliwości co do rzetelności innych „pomocników”, którzy wspierali J. S. (1) w opiece nad dziećmi, to jednak nie można pominąć tego, że oskarżona, poza członkami swojej rodziny, miała w swoim otoczeniu osoby, które były gotowe od czasu do czasu zająć się jej dziećmi. J. S. (1) mogła zatem korzystać ze wsparcia innych przy wykonywaniu swoich obowiązków rodzicielskich i - gdyby tylko chciała - mogłyby je realizować należycie. O tym, że J. S. (1) po prostu nie chciała tego robić świadczy to, że jej dwudziestojednoletnia siostra jest w stanie zająć się nie tylko swoją córką, ale także czwórką dzieci oskarżonej i znajduje czas nie tylko na to, by zadbać o zaspokojenie elementarnych potrzeb siostrzeńców, ale także na to, by czuwać nad prawidłowym przebiegiem ich edukacji i zapewnić im stosowne do ich wieku i jej możliwości rozrywki. M. S. (1) z pewnością boryka się z trudnościami wynikającymi z wychowywania piątki żywych i czasem niesfornych dzieci, jednakże do ich przezwyciężenia nie stosuje siły fizycznej, a okazywana miłość i zaangażowanie sprawiła, że to przy ciotce pokrzywdzeni czują się kochani i szczęśliwi.

Zważywszy na powyższe okoliczności Sąd uznał, że prawidłowa resocjalizacja J. S. (1) winna odbywać się w warunkach izolacyjnych i dlatego wymierzył jej karę 1 roku i 10 miesięcy pozbawienia wolności, bez warunkowego zawieszenia jej wykonania.

O wynagrodzeniu adwokata Sąd orzekł w oparciu o § 14 ust. 2 pkt 3 i § 16 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz. U. Nr 163, poz. 1348 ze zm.).

Na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. Sąd zwolnił oskarżoną od obowiązku ponoszenia kosztów postępowania. J. S. (1) jest osobą bezrobotną, przed osadzeniem utrzymywała się z otrzymywanych zasiłków na dzieci, a obecnie odbywa karę pozbawienia wolności. Mając na uwadze powyższe okoliczności oraz rodzaj wymierzonej kary obciążanie oskarżonej kosztami byłoby w ocenie Sądu nadmierną dolegliwością.

SSR Monika Ziętarska - Kalita

Sygn. akt VII Ka 200/15

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 kwietnia 2015 r.

Sąd Okręgowy w Olsztynie w VII Wydziale Karnym Odwoławczym w składzie:

Przewodniczący: SSO Zbigniew Paturalski (spr.) Sędziowie: SSO Leszek Wojgienica

SSO Karol Radaszkiewicz Protokolant: st. sekr. sąd. Marzena Wach przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej Janusza Płońskiego po rozpoznaniu w dniu 2 kwietnia 2015 r. sprawy J. S. (3) oskarżonej o przestępstwo z art. 207 § 1 kk na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę od wyroku Sądu Rejonowego w Bartoszycach z dnia 8 grudnia 2014 r. sygn. akt II K 180/14

I. zaskarżony wyrok zmienia w ten sposób, że wymierzoną oskarżonej J. S. (3) karę pozbawienia wolności łagodzi do 1 (jednego) roku, zaś jej wykonanie na podstawie art. 69 § 1 i § 2, art. 70 § 1 pkt 1 oraz art. 73 § 1 kk warunkowo zawiesza tytułem próby na okres 4 (czterech) lat, oddając ją w tym czasie pod dozór kuratora.

II. w pozostałym zakresie zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy.

III. zwalnia oskarżoną od kosztów sądowych postępowania odwoławczego.

IV. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. P. kwotę 420 zł tytułem opłaty za obronę z urzędu wykonywaną w postępowaniu odwoławczym oraz kwotę 96,60 zł tytułem podatku VAT od tej opłaty.